

Rostworowski, Emanuel

"Głos wolny" i "Przestroga braterska"

Przegląd Historyczny 57/2, 277-282

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

EMANUEL ROSTWOROWSKI

„Głos wolny” i „Przestroga braterska”

Recenzja, replika autora, odpowiedź recenzentów i „na tym redakcja polemikę zamyka”¹. W danym jednak wypadku odpowiedź recenzentów, wnosząc do dyskusji całkiem nowe elementy, a także istotne nieporozumienia, skłania do ponownego rozpatrzenia i wyjaśnienia pewnych spraw związanych z zagadnieniem autorstwa „Głosu wolnego”.

Panowie J. Ojrzyński i W. M. Grabski umocnili się w mniemaniu, iż „Głos wolny” jest dziełem Leszczyńskiego wydanym po raz pierwszy już w roku 1733, a to na podstawie dwóch przesłanek: 1) interpretacji przerobionej daty w zapisie Lewandowskiego, 2) listu Montiego do króla Stanisława z 22 marca 1733. Obie te sprawy nastrożają sposobność, aby wychodząc poza polemikę wprowadzić nowe elementy.

Alzacki erudyta J. D. Schöpflin (1694—1771) na okładce „Głosu wolnego” zanotował: *Biallozor, chanoine de Vilna, a remit un manuscrit de ce livre en 17... entre les mains de M. l'abbé Dogel, Polonais, et l'a assuré, que son père en était l'auteur. Je tiens cette particularité de M. l'abbé Dogel lui même.*

Zapis ten jest znany jedynie z kopii sporządzonej w roku 1845 (przed zniszczeniem biblioteki Schöpflina w r. 1870). Kopista, polski emigrant Kazimierz Lewandowski, nadał dacie ostateczny kształt: 1733, przerabiając dwie ostatnie cyfry na 33, po uprzednim napisaniu cyfr innych. Przeróbkę tę uwidocznilem, reprodukując w mojej książce fotokopię odpisu Lewandowskiego i uznałem datę 1733 jako przypuszczalne zniekształcenie tekstu Schöpflina przez kopistę, który widząc na karcie tytułowej „Głosu” wydrukowany rok 1733 mógł w tym miejscu skorygować czytywisty w jego mniemaniu błąd alzackiego historyka².

Recenzenci starając się odczytać pierwotny kształt przerobionych cyfr, widzą w trzeciej cyfrze siódmkę i proponują lekcję: 177. (1773?). Trudno się domyślić pierwotnej postaci ostatniej cyfry po jej przerobieniu na trójkę, natomiast odczytanie trzeciej jako siódemki wydaje się trafne. Jestem w zgodzie z recenzentami, że Schöpflin daty 177. napisać nie mógł (sam zmarł w r. 1771, Maciej Dogiel zaś już nie żył od r. 1760). Nie mogę natomiast przyjąć ich interpretacji, która przedstawia się następująco: Lewandowski się pomylił, a „później poprawił datę na właściwą”. Rok zaś 1733 jako rzeczywista data przekazania manuskryptu przez kanonika Białłozora Dogielowi podważa wiarygodność całej tej informacji, bowiem liczący wówczas lat 18 Dogiel nie mógł być „umysłem krytycznym”.

Otóż rok 1733 jako datę przekazania manuskryptu musimy stanowczo odrzucić i to nie tylko ze względu na wiek Dogiela. W owym roku Adam Białłozor, późniejszy kanonik wileński (został nim w r. 1747) był bowiem wręcz dzieciakiem. Wprawdzie nie znamy ani daty urodzenia Adama Białłozora, ani daty ślubu jego ojca Mateusza, do pewnych orientacyjnych danych możemy jednak dojść poprzez

¹ E. Rostworowski, W. M. Grabski, J. A. Ojrzyński, *W sprawie autorstwa „Głosu Wolnego”*, PH LVI, 1965, nr 3, s. 484—495.

² E. Rostworowski, *Czy Stanisław Leszczyński jest autorem Głosu Wolnego?* (w:) *Legends i fakty XVIII wieku*, Warszawa 1963, s. 80.

informacje dotyczące matki i siostry. Mateusz Białłozor był żonaty z Anną Ogińską, córką Marcjana. Otóż ten Marcjan Ogiński (1672—1750) poślubił, według Żychlińskiego po roku 1702³, a według Dworzaczka przed rokiem 1701⁴, Teresę Brzostowską, z którą miał „krom młodo zmarłych” dziewięcioro dzieci. Wśród tej dziewiątki heraldycy po pięciu synach wymieniają cztery córki, wśród których Anna występuje na drugim miejscu po Barbarze⁵. Nie była więc Anna córką pierworodną, a jeśli ją hipotetycznie ulokujemy w czołówce tej licznej gromadki, to mogła się urodzić w pierwszych latach XVIII wieku. Gdyby z kolei w młodym wieku wyszła za Mateusza Białłozora, to ich ślub mógłby mieć miejsce około roku 1720. Według Bonieckiego Mateusz i Anna występują jako małżeństwo w roku 1722⁶. Spośród ich trojga dzieci Dworzaczek datuje urodzenie Antoniny na około 1728. Antonina zaś poślubiła Józefa Ogińskiego w roku 1751 (Dworzaczek) lub 1757 (Żychliński⁷), a zmarła w 1811 lub 1812 r. Biorąc pod uwagę te informacje, możemy przyjąć, że w roku 1733 Adam Białłozor mógł liczyć około 10 lat, a może i znacznie mniej. Rękopis „Głosu wolnego” w żadnym wypadku, a zwłaszcza w roku dramatycznego bezkrólewia, nie nadawał się na zabawkę dla dzieci.

Co się zaś tyczy kwalifikacji umysłowych Dogiela, to informację o autorstwie „Głosu” przekazał po roku 1747, bowiem w tej informacji Adam Białłozor występuje jako kanonik wileński. O tym, że Dogiel poznał Schöpflina w czasie swych podróży zagranicznych informuje Janocki w roku 1755, ale daty podróży Dogiela nie są dokładnie ustalone. W każdym razie przekazując informację w sprawie autorstwa „Głosu” Dogiel liczył sobie co najmniej 32 lata. Jeśli Białłozor dałby Dogielowi rękopis już jako kanonik, to mogło to nastąpić między rokiem 1747 a 1751 (w którym Adam zmarł). Najprawdopodobniej syn zajął się manuskryptem przypisywanym ojcu po jego śmierci, a o Mateuszu Białłozorze wiemy, że zmarł przed rokiem 1749⁸.

Jak wobec tego interpretować datę 177. w pierwotnej postaci odpisu Lewandowskiego? Istnieją dwie możliwości:

1. Schöpflin napisał istotnie datę 1733 i Lewandowski poprawił swoją omyłkę zgodnie z oryginałem, jak to suponują recenzenci. W takim jednak wypadku Schöpflin popełnił błąd, sugerując się datą widniejącą na okładce „Głosu” (wydanie nanceńskie), na której notatkę sporządził.

2. Lewandowski pisząc początkowo datę 177. (którą po refleksji poprawił na 1733, sugerując się kartą tytułową przepisywanej książki i zapewne domyślając się w uczonym pijarze Dogielu jej wydawcy) w tym miejscu źle odczytał pismo Schöpflina. Jakaż trzecia cyfra wchodziłaby w rachubę, jeśli odrzucimy trójkę? Nie 6, bo Dogiel zmarł w roku 1760, a szóstkę trudno pomylić z siódmką. Również trudno pomylić z siódmką piątkę, a kanonik Białłozor zmarł w roku 1751. Pozostaje czwórka, która w rękopisach z XVIII wieku jest często nader podobna do siódemki (nie przekreślonej, tak jak zresztą u Lewandowskiego). Z tego rodzaju mylącym podobieństwem często się spotykałem i sądzę, że Schöpflin napisał raczej 174. niż 1733. Za tym mniemaniem przemawia i okoliczność, że nancejskie wydanie „Głosu” wyszło w latach czterdziestych (zapewne w r. 1743) i utrzymując żywy kontakt z pobliskim dworem króla Stanisława bibliofil Schöpflin nie miał powodu w tym stopniu sugerować się kartą tytułową książki, jak o sto lat późniejszy dyletant Lewandowski.

³ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. V, Poznań 1883, s. 182.

⁴ Wł. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1960, tabl. 179.

⁵ K. Niesiecki, *Herbarz polski* t. VII, Lipsk 1841, s. 54; Wł. Dworzaczek, loc. cit.

⁶ A. Boniecki, *Herbarz polski. Uzupelnienia i sprostowania do części I*, zeszyt 1, Warszawa 1901, s. 122—124.

⁷ T. Żychliński, *Złota księga* t. V, s. 190.

⁸ E. Rostworowski, op. cit., s. 136.

Jeśli po tych rozważaniach trudno uznać sprawę daty za wyświeconą, to można dojść do pewnych konkluzji co do wartości dyskutowanego przekazu. Niejasność czy błąd szczegółowy (jak pomyłka w dacie) nie podważa wiarygodności reszty przekazu, jeśli ta wiarygodność jest skądinąd oczywista (chodzi tu nie o meritum zapisu, ale wierność przekazania otrzymanej informacji). Alzacki erudyta nie mógł wymyślić historii z kanonikiem wileńskim i jego ojcem, Dogiel zaś otrzymując informację od Adama Białożora i przekazując ją Schöpflinowi był człowiekiem dojrzałym. W związku z zagadnieniem horyzontów i doświadczeń Macieja Dogiela warto może dodać, że był on przez wiele lat nauczycielem w domu Józefa Scipiona, bardzo czynnego polityka sejmowego, który w roku 1733 był forytowany przez Czartoryskich i Tarłów, a po cichu popierany przez ambasadora francuskiego Montiego do nadzwyczaj odpowiedzialnej funkcji marszałka sejmu konwokacyjnego⁹. Dogiel, który odgrywał znaczną rolę w domu swego pryncypała, mógł się od niego nie mało dowiedzieć o arkanach Rzeczypospolitej i poczynaniach Leszczyńskiego.

Na pozór sensacyjna, a w każdym razie skądinąd interesująca sprawa wiąże się z pismem przesłanym przez króla Stanisława francuskiemu ambasadorowi. Grabski i Ojrzynski sięgnęli do wydanego przez Edwarda Raczyńskiego w polskim tłumaczeniu listu Montiego do Leszczyńskiego z 22 marca 1733. Ambasador ubolewał, że bezimienne „memorandum” Stanisława, które zrobiło złe wrażenie z powodu tego, iż „w nim pamięć króla Augusta niedosyć jest szanowaną”, dostało się do wiadomości publicznej. „List ten” został już nawet wydrukowany przez zwolenników Leszczyńskiego w Wielkopolsce, a rękopiśmienne kopie są kolportowane przez różne osoby, między innymi przez krewniaczkę Stanisława — pannę Tarło¹⁰.

Powołując to „niezwykle ciekawe źródło” recenzenci nie mogą „z całą pewnością stwierdzić, że list ten dotyczy «Głosu wolnego». Jest to jednak — piszą — prawdopodobne, gdyż nie znamy innego bezimennego druku pochodzącego z tego czasu, a przypisywanego Stanisławowi”. Trudność widzą w tym, że Leszczyński w „memorandum” wyrażał się ujemnie o Augustie II, podczas gdy autor „Głosu wolnego” w „Prefacji” pisze o zmarłym królu z szacunkiem. W sprawie tej zaproponowali różne pomysłowe interpretacje, ale nie dostrzegli innej trudności. Monti mówi o „memorandum”, czy też wydrukowanym już „liście”, a więc o niewielkim piśmie ulotnym, podczas gdy „Głos wolny” to okazały tom. Co ważniejsza jednak, sprawa tożsamości tego pisma jest już od przeszło 100 lat wyjaśniona w literaturze przedmiotu. Chodzi o liczącą 33 strony broszurę pt. „Przestroga braterska w terażniejszym podczas interregnum ojczyzny naszej zamieszaniu, Stanom Rzeczypospolitej od szlachcica i ziemianina polskiego podana”.

Poseł rosyjski w Warszawie, Löwenwolde, za pośrednictwem grającego rolę podwójnego agenta Darowskiego, wyludził od starościanki Tarło egzemplarz „Przestrogi”, na którym znajdował się własnoręczny dopisek Stanisława z prośbą o „rozprzeźnienie po całej Warszawie, a jeśli można dalej”. Löwenwolde wiedział, że Monti doradzał Tarłówniej zniszczenie tego pisma. Rosyjski poseł 8 marca 1733 posłał „Przestrogę braterską” do Petersburga wraz z obszerną relacją o tej sprawie, którą to relację wyczerpująco wyzyskał rosyjski historyk Włodzimierz Gerje¹¹. Później pisali o „Przestrodze” Klemens Kantecki¹² i Jadwiga Lechicka¹³, którzy to autorzy ponadto powołali cytowany przez recenzentów list Montiego.

⁹ Monti do Ludwika XV, 2 maja 1733. AE Pol. 205. Odpis w rkpsie BCz. nr 1988, s. 168—171.

¹⁰ *Materiały do historii Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego*, Poznań 1841, s. 159 n.

¹¹ W. Gerje, *Boja za polskąj prestól w 1733 godu*, Moskwa 1862, s. 197 oraz *Prilożenijsa*, s. 71 n.

¹² K. Kantecki, *Po zgonie Augusta II*, „Przegląd Naukowy i Literacki” 1877, s. 985.

¹³ J. Lechicka, *Pisma polityczne z czasu przedostatniego bezkrólewia*, KH XLI, 1927, s. 477 nn.

Nie będzie jednak od rzeczy zająć się nieco bliżej „Przeestroją braterską”. Poszukując dla celów językowo-porównawczych polskich tekstów Leszczyńskiego, sięgnąłem do korespondencji, a nie uwzględniłem „Przeestrogi”. Choć bowiem jest rzeczą oczywistą, że to pismo powstało z bezpośredniej inspiracji Stanisława, ale w opinii literatury przedmiotu i moim mniemaniu formalne autorstwo nie zostało ustalone. Warto jednak rozpatrzeć tę sprawę.

Monti pisał do Leszczyńskiego na temat „owego listu”: „Tu zaś wiedzą wszyscy, że go W.K.Mość pisałeś”. Chyba Raczyński wiernie przetłumaczył te słowa. Oryginału nie odnajdzie się w Archiwum na Quai d'Orsay, ale jest tam jeszcze obszerniejsza relacja Montiego, przeznaczona dla gabinetu wersalskiego¹⁴. Podług tej relacji *la lettre anonyme en langue polonoise, que le Roi Stanislas m'a envoyée pour faire imprimer*, znajduje się również w rękach innych osób, które *ne seront pas capables de secret; ils diront que c'est le Roi Stanislas qui l'a faite*.

Leszczyński oczywiście mógł się posłużyć kimś ze swego polskiego otoczenia, ale w końcu wiadomo, że sam od pióra nie stronił, a dzieło tego kalibru co „Przeestroga braterska” na pewno leżało w sferze jego możliwości autorskich. Pod względem zaś treści broszura ta bardzo ściśle przylega do poglądów i argumentów Stanisława, znanych z jego odręcznych memoriałów francuskich.

Rękopis „Przeestrogi” stanowił część obszernej wysyłki skierowanej po śmierci Augusta II na ręce francuskiego ambasadora w Warszawie. Leszczyński przekazał Montiemu poufne memoriały, listy do różnych osobistości w Polsce, podpisany przez siebie uniwersał zwołujący sejm konwokacyjny oraz pełnomocnictwo dla ambasadora. We wszystkich tych dokumentach Stanisław stał na stanowisku, iż jest prawowitym królem polskim i nie może być mowy o ponownej elekcji. Jego powrót na tron winien się dokonać drogą „konfirmasi” czy „aklamacji” dokonanej na sejmie konwokacyjnym. Leszczyński oświadczał, że jeśliby miało dojść do formalnej elekcji, to on *ne bougera de Chambord, ne voulant pas de Roi légitime devenir simple candidat*. Analogiczne stanowisko zajął w roku 1727, kiedy to w związku z chorobą Augusta II spodziewano się wakansu tronu¹⁵. Zarówno wówczas, jak w roku 1733 uważał, że jednomyślność na polu elekcyjnym będzie nieosiągalna i grozi niebezpieczna „scysja”, a opornych Polaków należy zmusić do „konfirmasi”, grożąc zbrojną interwencją Szwecji i Turcji.

Monti uważał ten plan za całkowicie niewykonalny. Polacy chcą nowej elekcji, a przeciw „reintronizacji” wystąpi zbrojnie Austria i będzie dyplomatycznie przeciwdziałał Watykan, który nigdy pierwszej królewskości Stanisława nie uznał i sprzyja saskim konwertytom. Strasznie Turcją, a zwłaszcza Szwecją zrobi w kraju jak najgorsze wrażenie, bowiem Polacy dobrze pamiętają nieszczęścia wojny północnej. Ambasador na mocy pełnomocnictw podpisanych przez Leszczyńskiego jako króla polskiego nie może pertraktować z Rzeczpospolitą w sprawie paktów konwentów, a zwołanie sejmu przez Stanisława jest niepodobieństwem. Nie można traktować Augusta II jako uzurpatora nie tylko dlatego, że jego prawowitość uznały wszystkie mocarstwa, ale i z tej przyczyny, że wówczas utraciłyby moc prawną wszystkie nadania i przywileje zmarłego króla. Przeciwnicy Leszczyńskiego pamiętają czasy jego pierwszej królewskości, kiedy to w sposób „despotyczny” pozbawiał urzędów dygnitarzy kreacji saskiej. Polacy dobrze wspominają Augusta II i dbają o legalność swoich tytułów i praw, a w wypadku „reintronizacji” wszystko znalazłoby się pod znakiem zapytania.

Nie po raz pierwszy opinia polityków francuskich, przygotowujących od nie-

¹⁴ Réponse aux deux mémoires du Roi Stanislas, avec la lettre de M. Monti du 23 mars 1733. AE Pol. 203. Odpis w rękopisie BCz. nr 1988, s. 103—118.

¹⁵ E. Rostworowski, O polską koronę. *Polityka Francji w latach 1725—1733*, Wrocław 1958, s. 77 n. i 319.

mal 10 lat powrót Stanisława na tron, przeciwstawiła się konsekwentnie podtrzymanej przez Leszczyńskiego koncepcji ciągłości jego władzy królewskiej. Niejednokrotnie już hamowano osobistą politykę Leszczyńskiego w tej sprawie, a w decydującym roku 1733 wyeliminowano ją definitywnie. Dlatego też Monti ubolewał z powodu ukazania się drukiem „Przestrogi braterskiej”.

Autor „Przestrogi” piętnuje Augusta II nie tylko jako tyrana, który deptał „po wolnych karkach naszych”, ale jako uzurpatora. W Polsce nie zawakował tron „przez to, że król uzurpator umarł, ponieważ legitimus żyje”. Jeśliby chciano przystąpić do nowej elekcji, to trzeba by najpierw króla Stanisława „sądzić i detronizować, a wraz z nim wszystkich co go królem obrali i potem za swego pana wenerowali”. Taki sąd jest nie tylko zbędny, ale z prawnego punktu widzenia niemożliwy, bowiem Rzeczpospolita byłaby równocześnie stroną i sędzią (*judex et reus*), a więc „o nowej elekcji myśleć nam nie potrzeba”.

Wszystkie wysunięte w „Przestrodze” argumenty o niebezpieczeństwie dziedziczości tronu w domu saskim i o korzyściach płynących dla Rzeczypospolitej z powrotu na tron nie mającego syna a kochającego wolność Stanisława, są nam dobrze znane z francuskich memoriałów Leszczyńskiego. Gdyby wybrano innego króla, to wówczas Stanisław „może mieć postronną asystencyją do windykowania prawa swego, co mu raz Rzeczpospolita przyznała, do korony, która jeżeliby go *tandem* minęła, będzie go trzeba kiedykolwiek drogo uspokoić w pretensjach jego słusznych tak wielkich sumptów i zawodów w dziedzicznej jego substancyjey”. Nie zapomniał więc autor „Przestrogi” i o sprawie ewentualnych odszkodowań pieniężnych, które tak wielką rolę odgrywały we wszystkich, począwszy od roku 1712, kombinacjach Leszczyńskiego na temat tak zwanej „pacyfikacji”¹⁰.

Wydaje się rzeczą wysoce prawdopodobną, że król Stanisław jest nie tylko inspiratorem, ale i rzeczywistym autorem „Przestrogi braterskiej”. A wówczas moglibyśmy krąg porównywanych tekstów rozszerzyć na tę broszurę. Jest ona wprawdzie niewielka. Po odliczeniu łacińskiego tekstu aktu abdykacji Augusta II pozostaje 28 stron liczących po 780 znaków pisarskich, co daje około 12 znormalizowanych stron maszynopisu. Możemy jednak na podstawie tego szczupłego tekstu przeprowadzić test na żęby — aby.

Przypominam, że jako najbardziej zastraszającą różnicę językową między wersją „Głosu wolnego” A (przypisaną hipotetycznie Mateuszowi Białkozorowi) a wersją B (niewątpliwie napisaną, a według mojej hipotezy przerobioną przez Leszczyńskiego z wersji A) stwierdzono bardzo różny rozkład wyrazów „zęby” i „aby”. Rozkład zaś występujący w wersji B jest zbliżony z występującym w liściach Leszczyńskiego (oczywiście brano pod uwagę jedynie listy polskie a nie tłumaczone z francuskiego). Zestawiając te rozkłady z rozkładem „zęby” i „aby” w „Przestrodze braterskiej” — otrzymujemy następującą tabelę:

	Głos A	Głos B	Listy	Przestroga
zęby	603 (90,4%)	331 (54,4%)	27 (55%)	9 (41%)
aby	63 (9,6%)	278 (45,6%)	21 (45%)	13 (59%)

Jeśli przyjmiemy, że „Przestroga braterska” wyszła spod pióra Leszczyńskiego, to uzyskujemy dodatkowy materiał wskazujący, iż król Stanisław w swym nawyku stylistycznym zachowywał równowagę między formami „zęby” i „aby”, podczas gdy autor wersji A formę „aby” stosował raz na dziesięć wypadków.

¹⁰ E. Rostworowski, *Jeszcze o ślubie Marii Leszczyńskiej i polskiej koronie* (w:) *Legends i fakty*, s. 42 nn.

Bliższe zajęcie się „Przeostrogą braterską” daje również sposobność, aby rozproszyc wątpliwości recenzentów, którzy obstając, że Leszczyński w roku 1733 mógł się uważać za wojewodę poznańskiego (w związku ze wspomnianym przez autora wersji A „stallum”, bynajmniej zresztą nie „senatorskim”), powiadają: „chyba nie można twierdzić, że starając się o tron występował jako król”.

Skoro polemika zamknięta, nie będę tu wchodził w sprawy dyskusyjne i pozostawiam zainteresowanym czytelnikom kontrolę wariantów treściowych i takie zabiegi jak ważenie i liczenie akcentów „republikanckich” i monarchicznych w obu wersjach „Głosu”. Dotychczasowa dyskusja nie wniosła nowych elementów zewnętrznych i jeśli się one nie pojawiają, to głównym polem dociekań pozostaną analizy porównawcze tekstów. Aby tych ewentualnych analiz zbędnie nie komplikować, muszę jednak dać jeszcze jedno sprostowanie. Tekst wydania „Głosu” z ornamentem roślinnym na karcie tytułowej (którego „nie wykorzystanie” recenzenci imputują mi zapewne na skutek niefortunnej stylizacji swego zdania) niczym się nie różni od tekstu innych wydań z XVIII wieku. Okoliczność oparcia się na egzemplarzu tego właśnie wydania w żadnym stopniu nie usprawiedliwia opinii recenzentów o „chropowatości” i „niechlujności” wersji A. Istnieją tylko dwie polskie wersje „Głosu wolnego”, bez żadnych wewnętrznych wariantów: wersja A (wszystkie wydania XVIII-wieczne i przedruk Turowskiego) oraz wersja B (rękopis Leszczyńskiego wydany przez Rembowskię).